Dziennik Żołnierza APW

Nr 179 (298) M. P. SOBOTA 14 PAŹDZIERNIKA 1944 ROK II

Wydawca: Oddział Propagandy i Kultury Armii Polskiej na Wschodzie
Adres Redakcji i Administracji: Polish Forces C.M.F. 58.
Wychodzi 6 razy w tygodniu.

WYDANIE POLOWE (B)
CENA 2 LIRY

Wojska brytyjskie uwolniły Ateny i Pireus

RZYM, 14.X (R) — Z kwatery niesiono, że wojska brytyjskie ma głównej śródziemnomorskiej do- szerują w kierunku Aten. Oddziały partyzantów greckich zajęły kilka punktów w rejonie Aten, zadając Niemcom poważne straty.

LONDYN, 14.X (R) — Z kwatery głównej gen. Wilsona doniesiono urzędowo, że wojska brytyjskie uwolniły Pireus i Ateny z wojsk niemieckich.

Radio kairskie podało tę wiadomość bez bliższych szczegółów.

PODRÓŻ DO MOSKWY

M. p., 14 października.

Radio Polskie doniosło, że premier Mikołajczyk przybył do Moskwy zgodnie z otrzymanym zaproszeniem, gdzie jak wiadomo od kilku dni toczą się ważne narady sowiecko – brytyjskie, które m. in. dotyczyć będą spraw Polski. Przypuszczać należy, że obecność w Moskwie brytyjskich mężów stanu nie pozostanie bez wpływu na usunięcie zatargu polsko – rosyjskiego.

* * *

Jest to już druga wizyta premiera Mikołajczyka na Kremlu. Opinia polska z najwyższą uwagą śledzi przebieg narad moskiewskich oraz rolę, jaką w nich odegra premier rządu polskiego, tym bardziej, że pierwsza podróż premiera Mikołajczyka do Moskwy pozostawiła po sobie w społeczeństwie polskim głęboki osad goryczy i niepokoju. Społeczeństwo polskie bowiem nie może się pogodzić z faktem, że przedstawiciel legalnych władz polskich prowadził rokowania z „komitetem wyzwolenia", którego członkowie, jak wiadomo, spełniają smutną rolę agentów obcego mocarstwa i którzy w sposób jawny zdradzają interesy Polski.

Naród polski spodziewa się, że premier Mikołajczyk nie popełni po raz drugi tych błędów, które godzą w najistotniejsze interesy naszego narodu i państwa, w honor legalnych władz polskich — że tym razem nie zasiądzie znów do stołu obrad z członkami „komitetu", bez względu na wszelkie obce wpływy i naciski.

Wiemy, że wysiłek wielu nie-Polaków skierowany jest w tej chwili i skierowany będzie w czasie obrad ku temu, aby uzyskać zgodę rządu polskiego na decyzje dla Polski szkodliwe, zgubne i zabójcze. Nie jest dla nas nowością, że będą domagać się od premiera Mikołajczyka, ażeby uznał linię Ribbentrop — Mołotow, ażeby wprowadził do rządu polskiego agentów obcego mocarstwa, ażeby akceptował ich zdradziecką i najbardziej nikczemną robotę w stosunku do walczącego bohatersko od pięciu lat narodu polskiego. Wreszcie będą dążyli do tego, ażeby odstąpił od obecnie obowiązującej Konstytucji z r. 1935, a powrócił do Konstytucji z r. 1923.

Przyjęcie jakiegokolwiek z tych żądań byłoby zgubą Polski. Każde z tych żądań podważa zasadę n i e p o d l e g ł o ś c i, s u w e r e n n o ś c i i c a ł o ś c i Rzeczypospolitej i zmierza do całkowitego zniszczenia jej bytu państwowego.

Przedstawiciele legalnego rządu polskiego, przebywający w tej chwili w Moskwie, zdawać sobie muszą sprawę, że spełnienie dyktatu rosyjskiego byłoby w stosunku do świata podpisaniem nowego Monachium, w stosunku zaś do Polski, podpisaniem nowego Jej rozbioru.

To też jest rzeczą jasną i zrozumiałą, że premier polski musi się oprzeć obcym naciskom, zmierzającym bezpośrednio lub pośrednio do unicestwienia niepodległego państwa polskiego.

Premier polski zdaje sobie chyba sprawę, że jak długo legalne władze polskie nie wyrażą zgody na decyzje naruszające byt państwa polskiego, tak długo decyzje te pozostaną zawsze gwałtem i bezprawiem. Związkowi sowieckiemu zależy bardzo na zalegalizowaniu faktów, dokonanych drogą przemocy, to też wyszukał sobie specjalnych agentów, skupionych w „komitecie" z którymi podpisuje umowy w imieniu Polski. Umowy te nie mają żadnego znaczenia międzynarodowego. Rząd polski, który stoi na straży interesów polskich, musi pamiętać, że gwałt nie może stać się podstawą stosunków międzynarodowych i dlatego też premier rządu polskiego nie może zatwierdzić niczego, co by godziło w c a ł o ś ć, n i e p o d l e g ł o ś ć i s u w e r e n n o ś ć P o l s k i.

Zdajemy sobie sprawę, że rząd nasz i jego premier muszą dołożyć wszelkich starań, aby zatarg polsko – rosyjski zlikwidować. Nie przeciwstawiamy się, gdy premier naszego rządu prowadzi rozmowy i pertraktuje z rządem rosyjskim. Nie możemy pragnąć niczego goręcej, jak usunięcia wszystkich przeszkód stojących na drodze do przyjaznej współpracy z naszym wschodnim sąsiadem. Przeszkód tych nigdy nie stwarzaliśmy i nie daliśmy nigdy żadnych powodów do nieprzyjaźni ze strony Rosji.

Chociaż pragniemy szczerze zlikwidowania zatargu polsko-rosyjskiego, to jednak zdajemy sobie sprawę, że każda rzecz ma swoją cenę, że to dobre sąsiedzkie stosunki nie mogą być kupione wzamian za utratę połowy naszych ziem, lub za cenę wprowadzenia do rządu Rzeczypospolitej obcych agentów i jawnych zdrajców naszej Ojczyzny.

Tego nikomu z nas nie wolno uczynić. Tego nie wolno uczynić również premierowi polskiemu, ani jego rządowi, gdyż rząd, który by zdecydował się na to, zasłużyłby sobie na potępiający wyrok historii i Narodu Polskiego.

Akcja dywersyjna Armii Krajowej

LONDYN, 14.X (R) — Polska Agencja Telegraficzna doniosła, że oddziały polskiej Armii Krajowej przeprowadziły szereg aktów dywersyjnych pomiędzy Radomiem a Piotrkowem, zadając Niemcom duże straty.

Konferencja prem. Mikołajczyk — min. Eden

LONDYN, 14.X (R) — Radio brytyjskie BBC doniosło, że premier Mikołajczyk odbył w Moskwie konferencje z min. Edenem.

Według doniesień korespondentów z Moskwy, omawiana była sprawa ustosunkowania się rządu polskiego do kół „komitetu wyzwolenia".

LONDYN, 14.X (R) — W rozmowach premiera Mikołajczyka z min. Edenem brali udział ambasador W. Brytanii Kerr, min. Romer, prof. Grabski (prezes Rady Narodowej), oraz gen. Stanisław Tabor.

Udzielić pomocy ludności Warszawy!

LONDYN, 14.X (R) — Minister spraw wewnętrznych Banaczyk przemawiając przez radio w dniu wczorajszym, stwierdził, że Warszawa przed wybuchem powstania liczyła milion 400 tysięcy mieszkańców. Niemcy wypędzili ludność z Warszawy. Polacy wywożeni są do obozów koncentracyjnych. W obozie w Pruszkowie dokonywana jest segregacja. Zdolnych do pracy wywozi się do Niemiec. Reszta załadowywana jest na węglarki, po sto osób na jednym otwartym wagonie. Ludzie wożeni są przez 30 godzin i więcej bez prawa opuszczania wagonów. Polacy mrą masowo. W końcu swego przemówienia min. Banaczyk nawoływał do udzielenia pomocy ludności Warszawy.

P. Prezydent R. P. dekoruje oficerów brytyjskich orderem „Virtuti Militari"

LONDYN, 14.X (R) — Prezydent R. P. udekorował 6 oficerów brytyjskich orderami „Virtuti Militari".

CELE KONFERENCJI MOSKIEWSKIEJ

Na czoło wysuwa się sprawa Polski

LONDYN, 14.X (R) — Tygodnik londyński „Spectator" w artykule omawiającym konferencję moskiewską pisze, że najbliższe tygodnie nie mogą przynieść decyzję, czy w tym roku zakończy się wojna z Niemcami, czy też w roku przyszłym. Ważnym momentem jest uzgodnienie działań wojennych, które doprowadzić może do przyśpieszenia końca wojny.

Jest rzeczą jasną — pisze „Spectator" — że głównym jednak celem konferencji jest rozwiązanie zagadnień politycznych. Na czoło wysuwa się sprawa Polski. Tygodnik brytyjski wyciąga ten wniosek z faktu, że premier Mikołajczyk został zaproszony do Moskwy.

Tygodnik kół katolickich „Tablet" w artykule pt. „Kryzys środkowo - europejski" stwierdza, że los W. Brytanii związany jest z losem państw europejskich. Rokowania, jakie prowadzić będą premier i minister spraw zagranicznych rządu polskiego, decydować będą nie tylko o przyszłości Polski, ale o przyszłości W. Brytanii.

Bułgarzy wycofują się z Grecji

LONDYN, 14.X (R) — Rząd bułgarski powiadomił dowódcę armii sowieckiej marsz. Tołbukina, że wojska bułgarskie zgodnie z warunkiem zawieszenia broni postawionym przez Aliantów wycofują się z Grecji.

Rząd węgierski rozpoczął rokowania pokojowe

LONDYN, 14.X (R) — Według wiadomości otrzymanych z Ankary, Sztokholmu i Kairu, przedstawiciele rządu węgierskiego rozpoczęli nieoficjalne pertraktacje z Aliantami w sprawie zawarcia odrębnego zawieszenia broni.

Sytuacja wewnętrzna na Węgrzech jest bardzo trudna, gdyż wojsko i ludność nie chcą prowadzić dalej wojny po stronie Niemiec.

Potrzeby ludności polskiej na obradach UNRRA

LONDYN, 14.X (R) Delegacja rządu polskiego na konferencjach w Montrealu i Waszyngtonie przedstawiła potrzeby ludności polskiej na obradach UNRRA (komitetu pomocy międzynarodowej).

W toku obrad ustalono dwie sprawy: 1) ustalenie ilości i zapasu żywności i surowców dla Polski oraz ustalenie dostaw na rok 1945 oraz spowodowanie wysłania dostaw w terminie najbliższym, gdy tylko to się stanie możliwe.

LONDYN, 14.X (R) — W dniu wczorajszym samoloty amerykańskie przeprowadziły nalot na Bremę, atakując obiekty wojskowe i przemysłowe.

Problem Polski — zagadnieniem światowym

Rzym, w październiku.

Tragedja Warszawy poruszyła nieco opinię państw europejskich; prasa zagraniczna zastanawia się nad problemem polsko – sowieckim, dochodząc wreszcie do wniosku, że jest to jeden z najważniejszych dziś problemów „europejskich", który musi być rozwiązany, w duchu demokratycznym, w duchu sprawiedliwości i jedności Europy.

Czyż problem polsko – sowiecki jest tylko problemem europejskim? Bynajmniej. Problem polsko-sowiecki jest w tej chwili najważniejszym problemem światowym. Jeśli Europa ma dojść po tej wojnie straszliwej do równowagi, tak, by uniknąć na przeciąg kilku generacji nowych krwawych masowych rzezi, problem ten musi być rozwiązany w duchu sprawiedliwości i demokracji nie tylko pod kątem widzenia samej Europy, lecz świata całego. Dziś bowiem, gdy pod wpływem samolotu, globus ziemski skurczył się do tego stopnia, że jeden kontynent bez równowagi wewnętrznej. nie pozostanie bez współdziałania na inny kontynent, czyli że wszystkie kontynenty będą musiały współżyć i tworzyć niejako harmonijną całość — dziś nie ma już problemów czysto „europejskich" lub czysto amerykańskich. Gdy bowiem na jednym kontynencie rozrastać się pocznie hegemonja jednego z mocarstw które, powiedzmy, zechce opanować swymi „wpływami" w zupełności dany kontynent, wówczas hegemonja ta będzie zagrażała w tym samym stopniu nie tylko owemu, danemu kontynentowy, lecz i innym sąsiedzkim kontynentom. Przy dalszym bowiem rozwoju lotnictwa wojennego, żaden z kontynentów nie będzie zabezpieczony; tak samo Stany Zjednoczone Ameryki Północnej, czy też kraje Ameryki łacińskiej będą zagrożone lotnictwem tego państwa, które zdobywszy hegemonię kontynentalną, zechce swe „wpływy" rozszerzyć i na inne kontynenty.

Będą więc musieli o tym pamiętać przedewszystkiem ci, którzy do łatwej zgody i ustępstw Polskę namawiają. Gdyby Polska, wykrwawiwszy się tak potwornie, jak żaden zdaje się z krajów wojujących, zmuszona zostać miała do dalszych ofiar, tj. do ustępstw terytorjalnych; których się od niej w tej chwili wymaga — ofiary te nie osiągnęłyby zamierzonego celu. Przedewszystkiem takie rozwiązanie problemu, nie opierałoby się na zasadach demokracji i sprawiedliwości, krzywdziłoby w niesłychany sposób Polskę a nie przyniosłoby bynajmniej równowagi europejskiej i nie stałoby się gwarancją pokoju. Wręcz przeciwnie. Oddarcie od Polski terytorjów od wieków do niej przynależnych i przylepienie ich sztuczne do innego organizmu państwowego, o ustroju tak obcym dla ludności tam zamieszkałej, byłoby operacją bezskuteczną, bo rzuciłoby podwaliny pod nową hegemonję w Europie, gdyż państwo, któreby wchłonęło u siebie większą część Polski i inne kraje europejskie, już stałoby się najpotężniejsze na kontynencie europejskim i siłą faktu, wszystkie inne państwa mniejsze, gdyby nawet została im pozostawiona na papierze niepodległość, pozostałyby w zawisłości od owego mocarstwa najsilniejszego.

Jeśliby mocarstwa anglo-saskie, nie rozumiejąc może jeszcze w tej chwili doniosłości problemu polsko-sowieckiego, były skłonne uznać punkt widzenia Polski za „nieusprawiedliwiony" i zechciały problem ten rozwiązać po mysli życzeń Sowietów, wówczas popełniłyby kardynalny błąd i sprzeniewierzyłby się wszystkim dotąd przez siebie głoszonym zasadom.

Dlaczego Anglja przystąpiła w r. 1914 do wojny światowej i dlaczego Stany Zjednoczone przyszły jej wówczas z pomocą? Obawiała się bowiem hegemonji Niemiec w Europie. Dlaczego Wielka Brytania zawiera w sierpniu 1939 alians wojskowy z Polską? Z tych samych motywów: przeciwko hegemonji Niemiec. I teraz krwawi się żołnierz brytyjski i amerykański dla „wolności Europy" a więc przeciwko jakiejkolwiek i czyjejkolwiek hegemonji w Europie; walczy o wolność wszystkich państw i narodów. Gdyby natomiast wyszło z tej wojny jedno z państw tak kolosalnie terytorjalnie i ludnościowo powiększone, powstałaby w Europie nowa hegemonja; jeden kolos będzie leżał w Europie powalony a na gruzach tegoż wyrastać pocznie nowy kolos, który już dziś nie będzie zagrażał tylko Polsce czy Wielkiej Brytanii, lecz w tym samym stopniu i Stanon Zjednoczonym; cóż bowiem będzie znaczyło w przyszłym konflikcie wojennym, rzucenie kilku tysięcy samolotów na Nowy Jork czy Boston czy Chicago, które oddalone będą o 2.000 km od centrów przemysłowych owego przyszłego kolosa?

Jesliby więc polityka mocarstw anglosaskich miałą być tak krótko-wzroczną, iżby miał zostać zawarty pokój na tak kruchych podstawach, mocarstwa anglo-saskie nietylko skrzywdziłyby w wysokim stopniu Polskę i stworzyły precedens w Europie dla innych państw europejskich, co do których nowopowstający kolos wysunąćby mógł również podobne żądania terytorialne (i już je zresztą wysuwa) — lecz w pierwszej linji mocarstwa anglo-saskie skręciłyby pętlicę na własną szyję. Bo skoro krwawiły się w dwóch wojnach światowych przeciwko zasadzie hegemonji, musiałyby rychło wejść w nowy konflikt wojenny przeciwko nowej hegemonji w Europie I za lat parę, kiedy kolos po wyczerpaniu obecną wojną, nabrałby nowych sił do walki — wybuchłby niewątpliwie nowy konflikt wojenny, tym razem z kolosem, któryby był o wiele potężniejszym aniżeli były Niemcy hitlerowskie.

Nie przypuszczamy, by mocarstwa anglo-saskie obdarzone były takim kalectwem krótkowidztwa i chciały działać na własną szkodę. Bo gdyby tak uczyniły, wygrałyby tę wojnę, lecz przegrałyby pokój.

Problem polsko-sowiecki. nie jest więc problemem dotyczącym li tylko Polski lub tylko Europy, sprawiedliwe rozwiązanie zagadnienia tego leży tak samo w interesie państw anglosaskich, nie przesadzimy, jeśli powiemy: w takim samym stopniu jak w interesie Polski samej.

Jesli mocarstwa anglo-saskie chcą istotnie wygrać i wojnę i pokój i chcą uniknąć nowego krwawego konfliktu za lat kilka, muszą uznać żądania Rosji wobec Polski, zaniesłuszne we własnym interesie.

M. MECINSKA

Sport

Finały Międzyalianckich zawodów lekko-atletycznych odbędą się na stadionie w Anconie w niedzielę dnia 15 bm. o godz. 15.

Zawodnicy nasi zakwalifikowali się do rozgrywek finałowych w konkurencjach: bieg 100 m, 200, 220 płotki sztafeta i pchnięcie kulą.

Wstęp na zawody bezpłatny.

Dlaczego?...

Bomby lecą na Bremen,
Hamburg w ogniu stoi —
A na Twardej i Sliskiej
Zabrakło naboi...

Paryż szczęściem się upił,
Płynie złote wino —
A na Stawkach ostatnia
Butelka z benzyną...

Tysiąc sto samolotów
Nad Berlinem pląsa —
A na Woli kamieniem
Junkersy się strąca...

Pięcset czołgów zniszczono
W okolicy Stryja —
A na Królewskiej w tanki
Paznogcie się wbija...

Z wielkich zakładów Kruppa
Gruzy pozostały —
A w Alejach z kijami
Idą na „spandauy"...

Otoczono załogi
W Metzu i w Dunkierce —
A w środmieściu ostatnie
Przestało bić serce...

W huku dział na Zachodzie
Nowy świat się rodzi —
A w Warszawie wśród gruzów
Smutna Wolność chodzi...

I słucha dziwnych dźwięków,
Co płyną z przestworzy...

. . . .

To Szopen w niebie nowy
Marsz załobny tworzy...

F. KONARSKI (Ref-Ren)

Na „Fundusz Pomocy dla Warszawy"

Na „Fundusz Pomocy dla Warszawy" wpłynęły następujące ofiary:

Por. T. A. Demby - Dembiński — 2.000 lirów. 11 Papl. L. — Pluton Warsztat. — 11.715 lirów.

St. wachm. Jelecki Mikołaj — 8.000 lirów.

Z rozegranych zawodów piłki nożnej między WKS „Szarotka" a reprezentacją Porto Civitanowa, uzyskaną sumę — 45.510 lirów.

Plut. Godlewski K. złożył na jeńców polskich w Niemczech — 1.220 lirów i na sieroty polskie w ZSRR — 1.220 lirów.

Nie niszcz „Dziennika" — Po przeczytaniu oddaj drugiemu!

Egzaminy w „Karpackiej"

M. p., w październiku

Zdawałoby się, że na tyłach po krwawych walkach nastąpi intensywny wypoczynek, poswięcony tylko i wyłącznie rozrywce, zabawie, wytchnieniu.

Tak było dla wielu. Urlopy, plaże, spacery nie samotne wsród winnic, w alejach ustronnych, uroczych.

W cichej jednak mieścinie nad Adrjatykiem, położonej jak wszystkie przeważnie siedziby ludzkie w Italii na malowniczym wzgórzu, w której zwykle nic się ważnego nie dzieje, w pewnym gmachu gimnazjum włoskiego działy się istotnie niezwyczajne zdarzenia. Własnie w okresie odpoczynku i urlopów pracowała polska szkoła od rana do późnego wieczora.

Poszedłem tam pewnego dnia, by się z bliska przyjrzeć pracy profesorów w mundurach, którzy energicznie wzięli się do egzaminów w zakresie 6-ciu klas gimnazjum ogólno-kształcącego, inaczej mówiąc w zakresie t.zw. małej matury. W małym pokoju, nazwijmy go zgodnie z żargonem uczniowskim „pokojem nauczycielskim" wpadam na przewodniczącego komisji egzaminacyjnej, zawsze usmiechniętego, dobrodusznego kpt. K i jego sekretarza pchor. G.

Dowiaduję się, że dowódca 3 D.S.K. polecił przy współpracy Ref. Prop. i Kult. 3 D.S.K. (Służba Oświaty w tym czasie jeszcze nie pracowała) i grona „karpackich" profesorów przeprowadzić jaknajrychlej egzaminy.

W mig, w kilka dni zjechali się w cichym miasteczku profesorowie — przedstawiciele potężnych nauk, jak matematyki, fizyki, przyrody, łaciny, historii, literatury polskiej filozofii, germanistyki i geografii — prawdziwy „trust mozgów".

Zaraz za nimi nadciągnęli kucharze z kotłami i garnkami (chciałem napisać: nadciągnęli bijąc w kotły, tak byłoby ładniej, ale mijałoby się z prawdą). Z całej dywizji przybywali uczniowie. Jeszcze kilka dni temu walczyli z nieprzyjacielem, siedzieli na froncie, by teraz potykać się bezkrwawo, lecz niemniej ciężko z groźnymi przedmiotami, które są nie raz trudniejsze do zdobycia, niż poszczególne stanowiska wroga.

Początkowo zebrało się 180-ciu kandydatów do małej matury. Każdy, kto się czuł na siłach mógł stanąc do egzaminu. Nie wiem co na to wpłynęło, czy atmosfera „prawdziwej szkoły", czy skupione twarze profesorów, czy wrażenia z przebytej przez każdego ucznia orientacyjnej, wstępnej rozmowy z komisją pedagogiczną, dość że ze 180-ciu ostatecznie do egzaminów stanęło 111-tu uczniów. Być może, że niektórzy z kandydatów przeżywali złudzenia na temat łatwego otrzymania świadectwa. Rzeczywistość zadała temu kłam. Karpacka komisja egzaminacyjna bynajmniej nie była fabryką ćwierćinteligentów i świadectw wątpliwej wartości.

Przywodniczący, który mi to opowiadał, jakby dla potwierdzenia cytuje mi charakterystyczny wynik egzaminów z jednego dnia.

— Na 20-stu uczniów — zdało 8:

— Innego dnia na 18-stu — swiadectwa otrzymało 10...

Idziemy do sal, w których odbywają się egzaminy. Widzę dużo znajomych, młodych, opalonych twarzy. Nie ma tu jednak tych wszystkich, którzy składali egzaminy w kwietniu w Agnone. Wielu z nich zginęło w walce.

Przez uchylone drzwi dostrzegam pana profesora matematyki (niedawno był jeszcze podchorążym, brawo panie profesorze poruczniku!) ppor. Mich. w otoczeniu kilku uczniów, radzących nad jakimś niepokojącym zagadnieniem algebry i geometrii. Nieufnie patrzę na te zawsze tajemnicze cyfry i znaki, w których ukryta jest mądrość wszechrzeczy, lecz której ja zgłębić nigdy nie mogłem. Widzę zafrasowane twarze uczniów, wcale się im nie dziwię.

W głębi na ostatniej ławce siedzi profesor P. w towarzystwie młodziutkiego chłopca. Przed nimi podręcznik. Podchodzę, przysiadam się. Uśmiechamy się, uczeń trochę niepewnie. Egzaminy to straszny wynalazek. Blondynek o niebieskich oczach Mikołaj Ost. płynnie czyta: „Properemus in urbem, mi Maxime! Augusti Mausoleum iam vidi". Profesor zwraca się z tyle razy słyszaną dawniej przeze mnie uwagą: „zacznij od podmiotu i orzeczenia!" Potem trochę gramatyki, koniugacji, deklinacji, ablativus temporis i t.p. Mikołaj, odpowiada smiało, bez zająknienia. Zdaje dobrze i teraz naprawdę uśmiecha się całą szerokością białych zębów.

Profesor P. pokazuje mi z dumą bladego ucznia, oczekującego na swoją kolejkę z historii.

— To najlepszy mój uczeń z łaciny. Uczył się w Karpackim Gimnazjum w Julis. Bardzo zdolny łacinnik. Nazywa się Tadeusz

DYON WYKONAŁ ZADANIE (2)

Pracą artylerzysty plotn. jest ciągła

M. p., w październiku

Art. plotn. dzieli się na ciężką-kaliber 4,5 cala, średnią kaliber 3-7 cala i lekką 40 mm. Na froncie czynna jest średnia i lekka. Kaliber 40 mm zapewnia obronę do wysokości 2000 m. natomiast średni do 8000 m' wysokości. Strzelanie art. plotn. różni się zasadniczo od strzelań innych rodzajów art. Przedewszystkiem musi się odbywać z wielką szybkością i dokładnie. Samolot przedstawia wysoce trudny ce la to z powodu swoich małych wymiarów szybkości z jaką się porusza, i możliwości zmian kierunku i wysokości. Nowoczesne samoloty poruszają się przeciętnie z szybkościa 300 mil. godz. t.j. około 150 m na sek., czyli jeżeli leci w sposób najbardziej przychylny dla działa 40 mm w zasięgu jego znajduje się około 20 sekund. Taki wypadek bywa b. rzadko, normalnie czas strzelania ogranicza się od 5 do 10 sekund. Artylerja plotn. średnia czasy ma dużo większe ale i odległości też. Zdajemy sobie sprawę ile przeciętnie trwa zniszczenie stanowiska c.k.m. przez art. naziemną, które stoi w miejscu, widzimy więc trudności jakie musi pokonać obsługa działa plotn., jak musi być szybka, opanowana i wyszkolona aby ogień jej był skuteczny.

Art. średnia strzela rozpryskowo t.zn. że pociski jej mają zapalniki czasowe nastawione na odległość (czas) do punktu w którym pocisk ma się spotkać z samolotem. Jeżeli pocisk tej artylerii nawet nie trafi bezpośrednio w samolot a rozprysk będzie w pobliżu razi go odłamkami (działalność odłamków art. znają koledzy z doświadczenia).

Pociski lekkiej działają uderzeniowo lecz aby pocisk który nie trafi samolot nie spadł na ziemię i nie raził własnych wojsk mają też zapalnik czasowy, który po 7 albo 12 sekundach (zależy od rodzaju zapalnika) wybucha. Pociski te w czasie lotu świecą, tak że tor jego jest widoczny.

Dlatego o ile celność art. plotn. średniej i ciężkiej można oceniać według położenia rozprysków koło samolotu, o tyle celność lekkiej można tylko oceniać obserwując położenie toru pocisku w stosunku do samolotu, gdyż rozpryski normalnie będą daleko za samolotem i spóźnione. Dlatego słyszy się o niecelności ognia lekkiej, gdyż nie są obserwowane tory pocisku (który można widzieć w dzień stojąc za działem), a rozpryski które normalnie są daleko od samolotu, szczególnie jak ten leci bliżej działa.

W nocy ciężka i średnia strzela kierowana przez specjalny przyrząd radiowy, natomiast lekka tworzy tylko zaporę ogniową, która jeżeli jest oddana w porę i umiejętnie zmusza samolot (jak to już miało miejsce kilkakrotnie na naszym froncie) do zmiany kierunku albo do podniesienia pułapu tak, że celność jakakolwiek bombardowania jest znikoma. Były wypadki już u nas, że samolot wyrzucał bomby w pole przed zaporą.

Praca artylerzysty plotn. jest ciągła, gdyż nigdy nie wiadomo kiedy będzie nalot, a czas gotowości natychmiastowy, szczególnie w rejonie frontu gdzie nie ma specjalnej sieci alarmowej. Uwaga zawsze napięta, opanowanie, gdyż nerwy mogą spowodować ostrzelanie samolotu własnego. Dzień i noc przykuty do stanowiska, nawet gdy dywizja na odpoczynku, nie zna nasz żołnierz art. plotn. co to są masowe wycieczki, wolne dnie i noce, nabożeństwa wspólne, czy zabawy.

Duża część art. plotn. bezpośrednio nieraz za piechotą musi siedzieć w ogniu artylerii czy moździerzy, a nawet w ogniu broni maszynowej pilnując nieba, aby stamtąd walczącej piechocie, ułanom czy artylerii nie zadano strat. — Działony rozproszone w terenie nieraz na stanowiskach oddalonych od własnych oddziałów muszą bardzo przestrzegać niebezpieczeństwa od min i pułapek i same nieraz ubezpieczać się od npla naziemnego (był wypadek walki z patrolem npla).

Srednia art. plot. strzela też dużo naziemnie. Lekka aczkolwiek tego nie robiła ma ku temu możliwości.

Obecnie samolotów npla mało widzimy, jest to nietylko zasługą lotnictwa, ale i obecności dużej ilości art. plotn. na ziemi.

Art. plotn. ma swoja historję w tej wojnie. W Anglji wyszła specjalna książka angielska „Dach nad W. Brytanją", skąd możemy się dowiedzieć, że nad samą W. B. art. plotn. do roku zeszłego strąciła 1000 samolotów.

Polska art. plotn. dopiero pisze swoją historję od 1939 r. na polu walk.

E. D.

(Koniec)

Obrazki z inwazji

NOCNE SPOTKANIE

Kapral brytyjski zmylił drogę wieczorem i wreszcie, widząc jakiegoś farmera grzebiącego się w polu, zbliżył się doń i zapytał uprzejmie gdzie jest.

Farmer skoczył gwałtownie i trzasnął kaprala łopatą w twarz. Okazało się, że to żołnierz niemiecki, który kopie sobie schron na noc.

Zamiast schronu miał grób. Przytomny kapral ustrzelił go z tommyguna.

WYZWANIE NA MECZ

Wing-Commandor Johnson, rekordzista RAF'u z 35 niemieckiemi maszynami na rozkładzie, oświadcza:

— Luftwaffe reklamowała szalenie niejakiego Mantoni jako najlepszego myśliwca wszystkich czasów. Niemcy trąbili, że zestrzelił on 100 samolotów. Wiemy, że jest on teraz w Normandii, bo on zawsze prowadzi dywizjon Messerschmidtów lecąc w środku na Focke-Wulffie. Przez moje teleradio przysyłam mu regularnie zaproszenia do pojedynku. Ale jakoś on się nie kwapi...

Inni piloci brytyjscy sekundują Johnsonowi. Podsłuchiwacze Luftwaffe słyszą często przez radio wezwania z nieba:

— No więc, gdzież jest ten wasz reklamowany Mantoni?

Ale as niemiecki czuje się bezpieczniejszy na ziemi.

SPOTKANIE Z SIOSTRZENCEM

Podczas wizyty we Francji gen. Eisenhower odszukał sierżanta Etheringtona i rzekł mu:

— Otrzymałem list od Florentyny, która mi pisze, żebym cię zobaczył.

Etherington jest dalekim siostrzeńcem Eisenhowera i nigdy przedtem go nie widział.

Przez 10 minut Eisenhower rozmawiał uprzejmie z siostrzeńcem, który speszony odpowiadał tylko: „Yes, sir!" — „No, sir!"

Po odjeździe generała, dumny Etherington zawołał do kolegów:

— No co? A nie wierzyliście że on jest mym wujem!

NABRAL ICH...

Lotnik brytyjski, zestrzelony za liniami niemieckimi, przedarł się z powrotem do swoich i opowiada:

— Wylądowałem na pustym polu, przerzuciłem sobie przez ramię mój spadochron i polazłem prosto przed siebie. Widocznie Niemcy, których mijałem, brali mnie za sprzedawcę starzyzny, bo żaden mnie nie zatrzymał.

NADLUDZIE

Zołnierz amerykański podczołgał się do okopu niemieckiego i rzucił weń 2 granaty. Paru Niemców zostało zabitych, a kilkunastu wyszło z podniesionymi rękoma. Amerykanin odprowadził ich do swego oddziału i zameldował:

— Hallo! Sierżancie! Masz tu 15 hitlerowskich nadludzi!

To i owo

POWODY

By zmienić sklep w którym się kupuje wiktuały trzeba mieć pozwolenie władz. Oto przyczyny jakie wysunęły różne gospodynie brytyjskie w złożonych władzom podaniach:

„Gburowate maniery, niepatrzenie nawet na mą najładniejszą suknię, kompletny brak zainteresowania mym wyglądem — zdradzają wyraźnie, iż temu rzeźnikowi nie zależy całkiem na mnie jako na klijentce..."

„Jego wieczne odpowiadanie „nie mam tego" przyprawia mnie o rozstrój nerwowy..." .

„Ponieważ wyszłam zamąż postanowiłam zerwać z wszystkimi mymi dotychczasowymi znajomościami..."".

WOLNOSC NA ZGLISZCZACH

— Co to jest, oburza się wielu, że inwazja nie wprawiła tych Francuzów z Normandii w szał radości?

Czy oni już nie pragną oswobodzenia?

Owszem! Ale domy, miasta i życie są im też miłe. A oswobodzenie przychodzi do nich tratując właśnie to wszystko.

Nie można się dziwić ludziom, iż utrata całego dobytku przesłania im nieco radość z uzyskania wolności.

SKRZYWDZENI PRZEZ WOJNE

Firma Lyons (paręset restauracji w Londynie) dała 1.300.000 funtów czystego dochodu w zeszłym roku. To też na walnym zebraniu akcjonarjusze byli w doskonałym humorze. Prezes, Mr. Salmon, oświadczył w swej powitalnej mowie:

— W tym roku obchodzimy 50-lecie istnienia firmy Lyons, która z takim powodzeniem spełnia odpowiedzialną rolę karmienia londyńczyków. Niestety, wojna obecna przyćmiewa nieco zasłużony rozgłos tej doniosłej, półwiekowej rocznicy...

— Istotnie! Ludzie mają tak nos wlepiony w komunikaty wojenne, że przegapiają nawet najważniejsze wydarzenia.

JEEP-OJCEM CHRZESTNYM

— Dlaczego pani nazwała swą córeczkę „Kleopatrą", zapytali są siedzi młodą matkę, czy to greckie, czy też łacińskie imię?

— Nie wiem, odparła dobra mama, zobaczyłam to wypisane na amerykańskim jeepie i spodobało mi się...

Grosz dziś zaoszczędzony przyda się jutro w Kraju

Sowa. Widać usłyszał swe nazwisko, bo odwrócił ku nam bladą twarzyczkę. Chorował, wrócił ze szpitala przed kilku dniami. Zdaje jednak lepiej od najzdrowszych.

Spieszę się. Kłaniam się przedstawicielowi starożytnego Rzymu, porzucam mowę Horacego i Owidiusza, by zasiąść obok profesora G., który błyskając okularami z uśmiechem na owalnej twarzy pyta cichym głosem z historii i niemieckiego.

Znamy wszyscy profesora z jego świetnych artykułów historycznych ogłaszanych w Gońcu Karpackim i prasie wojskowej. Płyną przede mną zdarzenia historyczne: unia brzeska, bunt Chmielnickiego, Zbaraż, powstanie styczniowe, Krzyżacy, pokój toruński, Malborg, Pomorze. Uczeń początkowo onieśmielony „rozkręca się". Na pytania zaczynają padać odpowiedzi. Mogłoby być lepiej, ale kiedy się ci chłopcy mieli uczyć, mówi profesor. Kiedy? Na froncie?!

Czas nagli, więc na krótko wpadam do profesora geografii i zastaję go, jak pochylony wraz z uczniem nad mapą, przysłuchuje się historii gór polskich. Geograf, to nasz dzielny reportażysta z pod Monte Cassino i z walk nad Adriatykiem. Słowem pan inspektor, który choć w „leciech" młodych prześciga energią i ruchliwością.

W innej sali ppor. B. - profesor polonista sięga do dziejów naszej literatury. Od Reja aż po czasy współczesne. Romantyzm, pozytywizm, Młoda Polska. Książki, nazwiska, bohaterowie, akcja, krytyka literacka, przewija się to w szalonym skrócie niby na taśmie filmowej w małej izdebce gimnazjum włoskiego, które mogło słyszeć o Dantem, Boccacio, Manzonim, ale napewno nie słyszało nigdy o Mickiewiczu, Słowackim, Zeromskim i innych...

Przysiadam się na chwilę do ks. który słodkim głosem zawsze z uśmiechem na chłopięco młodej twarzy, wypytuje z dogmatyki i historii kościoła. Kalwin, predestynacja, luteranizm, taboryci, husytyzm, liturgia, katechizm, nowinki religijne, Arianie. Słucham tych nazw i pojęc z przejęciem i nagle sobie przypominam gimnazjum im. Adama Mickiewicza w Warszawie i nasze lekcje religii.

Przelotnie tylko obserwuję nauczyciela języka angielskiego, sergeanta Szkota, cierpliwie przysłuchującego się jak uczniowie Polacy borykają się z wymową pięknego, lecz trudnego języka Szekspira, Shaw'a i Conrada.

Kiedy przechodzę korytarzem, z otwartych drzwi dochodzą mnie dźwięki najpiękniejszego języka na świecie—francuskiego. To przewodniczący komisji przysłuchuje się uczniowi, który czyta urywek opowiadania.

Wszędzie wre praca. Uczniowie przesuwają się cicho po korytarzach, szepczą, wypytują się o szczegóły kolegów, którzy już byli pytani.

— A z czego ciebie pytał?

— Czy długo? Czy dokładnie?

Zdenerwowani, gniotą w rękach zeszyty z zapiskami, w ostatniej chwili czegoś się uczą.

W sali, przez którą przechodziłem, zastałem ppor. N. zajętego egzaminem z przyrody.

— Aha, przeleciało mi przez myśl: protoplazma, komórka, morfologia, tkanka. Przyroda najpiękniejsza z nauk. Tak niewielu ludzi żyje w zgodzie z przyrodą, tak wielu hołduje wynaturzeniom opartym na klasycznej obłudzie.

* * *

Skończyły się egzaminy. Rozjechali się uczniowie. Ze 111 ostatecznie dopuszczonych — zdało 48. Kilkunastu z wynikiem dobrym. Nie było ani jednego wyniku bardzo dobrego, co należy tłumaczyć brakiem czasu na dokładniejsze powtórzenie materiału przez uczniów. Kilka dni wykładów ogólnych, poprzedzających egzaminy, przypomniało uczniom wiele materiału, nie wystarczyło jednak na jego pogłębienie. Tych 48-miu naprawdę opanowało należycie wymagany programem materiał.

Dziwne są te nasze wojenne — na poczekaniu robione szkoły, tak jak dziwni są ci uczniowie z karabinami, którzy znajdowali trochę czasu na linii i w odwodach, by zaglądać do podręczników, tak jak dziwni są ci profesorowie — żołnierze przeniesieni wprost ze służby w oddziałach do służby oświatowej .

Dobrze się zasłużyło to grono profesorskie i żołnierzom — uczniom i nam wszystkim, którzy potrzebę nauki spostrzegamy na każdym kroku. Ich pracy zbożnej będzie zawsze towarzyszyć nasza pomoc nasza sympatia, nasze poczucie odpowiedzialności wobec przyszłosci. Trzeba dużo uczyć się dziś, żeby dużo jutro zbudować. Dziwnym profesorom, nieprawdopodobnej szkoły słowa uznania, dziwnym uczniom — żołnierzom słowa zachęty do pracy, w wyniku której spotkamy się, jeśli Bóg da — na egzaminie z t. zw. wielkiej matury.

W nieznanym miasteczku nad Adriatykiem działy się wielkie, niepowszednie rzeczy... egzaminy uczniów Dywizji Karpackiej.

BOGDAN ZENON ZNOWSKI

Oddziały 1. armii oczyszczają dzielnicę fabryczną Akwizgranu

LONDYN, 14.X (R) — Z kwatery głównej gen. Eisenhowera doniesiono, że Akwizgran bombardowany jest w dalszym ciągu przez eskadry alianckie. Miasto pozostaje pod nieustającym ogniem artylerii amerykańskiej. Oddziały 1. armii oczyszczają dzielnicę fabryczną Akwizgranu z oddziałów niemieckich.

Korespondenci wojenni donoszą, że miasto jest kompletnie zniszczone. Dym pożarów unosi się na wysokość 2 tys. metrów. Eskadry myśliwców niemieckich które wystąpiły do walki, poniosły duże straty. Myśliwce amerykańskie zestrzeliły wczoraj 14 niemieckich samolotów.

W rejonie Nimwegen oddziały 2. armii brytyjskiej posunęły się naprzód na odległość 2 km na froncie dwu-kilometrowym.

Eskadry grupy taktycznej, które wspierały działania lądowe wojsk amerykańskich i brytyjskich, wykonały w ciągu jednego dnia 1.300 lotów bojowych.

Według doniesień popołudniowych, eskadry amerykańskie bombardowały miasto Dueren. Na wschód od Akwizgranu opanowany został odcinek drogi 15 km na terenie Rzeszy.

Wojska 1. armii kanadyjskiej poczyniły dalsze postępy na północ od Antwerpii, w rejonie ujścia Skaldy i w rejonie kanału Leopolda. Oddziały kanadyjskie zdobyły miejscowość Overloom odległą o 26 km od granicy niemieckiej.

Na odcinku południowym wojska amerykańskie należące do 3. armii zdobyły kilka miejscowości.

1. armia francuska, która walczy obecnie na odcinku południowym, osiągnęła pewne sukcesy na wschód od Epinal.

LONDYN, 14.X (R) — Wojska 1. armii amerykańskiej weszły do Akwizgranu ze wschodu, północy i południowego wschodu. Niemcy przeciwuderzają od zachodu. Ataki niemieckie zostały odparte.

BERN, 14.X (R) — Z kwatery głównej „Fuehrera" doniesiono o ciężkich walkach w Holandii. Na linii od Skaldy do Mozy Niemcy odpierają silne ataki wojsk kanadyjskich. Komunikat niemiecki podaje w dalszym ciągu, że Akwizgran był wielokrotnie atakowany przez samoloty alianckie i że formacje pancerne oraz piechota amerykańska walczą we wschodniej części miasta.

„Niemcy bić się będą do końca"

BERLIN, 14.X (R) — Marsz. Rundstaedt wydał specjalny rozkaz dzienny do żołnierzy armii zachodniej, w którym wezwał wszystkich do wysiłku, stwierdzając, że Niemcy bić się będą do końca.. — „Będziemy bronić naszej ziemi — głosi rozkaz Rundstaedta — tak jak na dobrych Niemców przystało".

Przykład dla dowódców niemieckich

LONDYN, 14.X (R) — Minister wojny Stimpson oświadczył: że Akwizgran powinien stać się przykładem dla tych dowódców niemieckich, ktrzy uporczywie bronić będą miast w Niemczech. — Wszystkie te miasta zostaną zniszczone tak jak zniszczony został Akwizgran.

Odpowiedzialność całkowita spada na niemieckich przestępców wojennych, którzy słuchając rozkazów „Fuehrera" bronią miast otwartych, mając świadomość tego, że spowoduje to tylko zniszczenia i pociągnie za sobą cierpienia bezbronnej ludności cywilnej.

ROZKAZ GEN. EISENHOWERA

Żołnierze alianccy wkraczają do Niemiec jako zwycięzcy

LONDYN, 14.X (R) — Gen. Eisenhower wydał instrukcje żołnierzom wojsk ekspedycyjnych. — Ostrzega się żołnierzy alianckich przed utrzymywaniem stosunków przyjaznych z ludnością niemiecką.

Instrukcja podkreśla, że żołnierze alianccy wkraczają do Niemiec jako zwycięzcy a nie jako przyjaciele. Stosunki pomiędzy ludnością miejscową a wojskiem alianckim mogą być tylko oficjalne.

Zmotoryzowane formacje sowieckie są już w odległości 9 km od Rygi

MOSKWA, 14.X (R) — Komunikat sowieckiego biura informacyj nego donosi o dalszych postępach na odcinku północnym i południo wym frontu.

Na północy wojska sowieckie oczyszczają wyspę Osylia z wojsk niemieckich. Według komunikatu fińskiego oddziały fińskie wyparają Niemców z północnej Finlandii. Jednocześnie doniesiono, że oddziały sowieckie ładowały w rejonie Petsamo. Obecnie według doniesień korespondentów następiło połączenie wojsk sowieckich z fińskimi.

Na odcinku ryskim wojska sowieckie sforsowały rzekę Zaigla i zajęły szereg miejscowości m. in. ważny węzeł kolejowy Langeszty. Korespondenci wojenni z Moskwy podają, że formacje zmotoryzowane znajdują się w odległości 9 km od Rygi.

Na północ od Kłajpedy wojska sowieckie zdobyły dalszych 50 miejscowości. Niemcy przeciwuderzają. Według twierdzeń Moskwy, w ciągu jednego dnia odparto na tym odcinku 18 ataków niemieckich.

Wojska tzw. 2. frontu obeszły manewrem oskrzydlającym ważne miasto i węzeł kolejowy Oradea Mare. Wieczorny rozkaz Stalina donosi, że miasto Oradea (w północnym Siedmiogrodzie), odległe o 15 km od granicy węgierskiej, zostało zajęte przez wojska sowieckie. Na Węgrzech wojska sowieckie poczyniły dalsze postępy na południowy zachód od Debreczyna, zajmując 2 miasta Kiszilljszalag oraz Terekszentiniklos. Na południowy zachód od Szegedu wojska sowieckie zajęły kilka nascie miejscowości.

W Jugosławii zdobyta została miejscowość Subotnica, zaś na południowy zachód od Białogrodu zdobyto 60 miejscowości, m. in. miasto Smederewo.

LONDYN, 14.X (R) — Dziennik szwedzki „Dagens Nyheter" doniósł, że wojska sowieckie wkroczyły do Prus Wschodnich. Źródła sowieckie nie potwierdziły tej wiadomości.

* * *

BARI, 14.X (R) — Tito podał do wiadomości, że oddziały jugosłowiańskich partyzantów rozbiły grupę wojsk niemieckich w rejonie Niżu.

* * *

LONDYN, 14.X (R) — Rząd czeski podał do wiadomości że utworzone oddziały partyzantów czeskich prowadzą działania wojenne w rejonie Dukli (Słowacja).

Komunikat niemiecki

BERN, 14.X (R) — Komunikat niemiecki donosi o walkach z oddziałami bułgarskimi na wschód i południowy wschód od Niżu w Jugosławii.

Na zachód od górnego biegu rzeki Cisy formacje czołgów wsparte oddziałami kawalerii węgierskiej odparły ataki sowieckie. W walkach zniszczono 70 czołgów sowieckich.

Komunikat niemiecki donosi o natarciu kilku dywizji sowieckich na północ od Warszawy. Artyleria niemiecka powstrzymała atak. — W niektórych punktach doszło do walki wręcz, w wyniku której oddziały sowieckie zostały odparte.

Garnizon Kłajpedy stawia opór nacierającym wojskom sowieckim.

Dwie miary ...i wniosek jest prosty

LONDYN, 14.X (R) — Prasa niemiecka oraz radio berlińskie rozpoczęły kampanię zmierzającą do przekonania opinii niemieckiej, że wojska alianckie po wkroczeniu na teren Rzeszy stosować będą terror.

Prasa niemiecka drukuje orzeczenia sądów alianckich które już rozpoczęły działalność na terenach Niemiec okupowanych przez wojska sprzymierzone. Tak np. podano, że 4 kobiety za przekrocze nie terenów niedozwolonych dla ludności cywilnej skazane zostały na 4 miesiące więzienia.

Radio brytyjskie stwierdza, że wyroki wydawane przez sądy niemieckie na własnych obywateli są znacznie surowsze. Dwie robotnice za kradzież kilku par pończoch skazane zostały na 10 lat więzienia. Robotnik niemiecki, który nie zgłosił się do pracy w pewnej fabryce w Lipsku, oskarżony został o zdradę i skazany na śmierć. W porównaniu więc z tymi faktami wymiar sprawiedliwości sądów alianckich nie jest tak „barbarzyński" jak to usiłują wmówić agitatorzy niemieckiej propagandy.

Izba Gmin omawia sprawę organizacji cywilnego lotnictwa

LONDYN, 14.X (R) — W Izbie Gmin omawiana była sprawa organizacji cywilnego lotnictwa. Lord Beaverbrook zwrócił uwagę, że w listopadzie b. r. odbędzie się konferencja z udziałem 55 państw. Z państw, które będą reprezentowane tylko 4 posiadają własną produkcję lotniczą. Państwa te będą musiały zaspokoić potrzeby innych państw.

W. Brytania planuje uruchomienie linii lotniczych, które połączą wszystkie stolice świata. Przelot do Moskwy trwać będzie 9 godzin, do Berlina 3 godziny, do Rzymu 4 i pół godziny, do Lizbony 6 godzin 20 minut (wszystko liczone z Londynu).

Największy nalot w kampanii włoskiej

Eskadry alianckie bombarduja stanowiska niemieckie w Bolonii

NEAPOL, 14.X (R) — Z kwatery głównej gen. Alexandra donoszą o dalszych postępach wojsk brytyjskich na drodze do Bolonii. Wojska brytyjskie i hinduskie posunęły się naprzód na odległość 5 km w kierunku miasta Cesana.

Eskadry alianckie przeprowadziły nalot na stanowiska niemieckie w Bolonii. Był to największy atak jaki eskadry alianckie przeprowadziły dotychczas we Włoszech. — Bombardowano składy, koszary z wojskiem oraz inne obiekty wojskowe. Doszło do walk w powietrzu, w wyniku których zestrzelono 4 samoloty niemieckie.

Wojska 5. armii walczą w odległości 10 km od Bolonii o zdobycie miasta Livergnano.

Na południe od drogi Rimini — Bolonia zdobyte zostały miejscowości Montiano i Chientini.

Z kwatery głównej gen. Alexandra podano wiadomość o wzmożonej działalności oddziałów podziemnej armii włoskiej w rejonie Domosola. Oddziały partyzantów włoskich zadały Niemcom duże straty. Pozostają one w ścisłym kontakcie z naczelnym dowództwem alianckim.

LONDYN, 14.X (R) — Silne formacje bombowców zrzuciły na obiekty niemieckie w Bolonii 1.200 ton bomb. Atakowano również koncentracje wojsk niemieckich.

— Gen. de Gaulle konferował z b. prezydentem Francji Lebrunem. Rozmowa trwała przeszło godzinę i nosiła charakter serdecznej wymiany myśli i poglądów. Prasa francuska entuzjastycznie ocenia rozmowę b. prezydenta Francji z szefem rządu francuskiego.

PREM. BONOMI PROSI O WYJAŚNIENIE

„Min. Eden inaczej sformułował swoje poglądy"

RZYM, 14.X (R) — Premier rządu włoskiego Bonomi zwrócił się do ambasadora W. Brytanii w Rzymie z prośbą o wyjaśnienie podanych przez min. Edena faktów w Izbie Gmin w sprawie przyszłości Włoch.

Minister Eden miał się wyrazić, że Włochy przegrały wojnę i że wobec tego muszą ponieść konsekwencje tej klęski. Pierwszą taką konsekwencją jest utrata kolonii przez Włochy.

Jak donosi agencja prasowa Reuter, ambasador brytyjski w Rzymie wyjaśnił sprawę w ten sposób, iż podał w wątpliwość to, aby min. Eden mógł sformułować swoje poglądy słowami podanymi przez prasę włoską. Ambasador brytyjski powołał się na protokół posiedzenia w Izbie Gmin, z które go wynikać ma, że min. Eden nie zapowiedział utraty kolonii przez Włochy.